CENA 30 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI

·TYGODNIK· ILUSTROWANY·

ROK V. WARSZAWA, 12 LIPIEC 1936 Nr. 28 (167)

*

* *

Stanowisko „Biuletynu Polsko - Ukraińskiego" w odniesieniu do zagadnienia stosunków polsko - ukraińskich od pięciu blisko lat rozwijamy na łamach naszego pisma. Sto sześćdziesiąt sześć numerów, zawierających około 1700 stron—stanowi dostatecznie obszerny materjał, zapoznający czytelników z fundamentami naszych poglądów oraz z naszemi celami. Tem niemniej jest rzeczą naturalną, że zwłaszcza nowi odbiorcy „B. P.-Ukr.", niedostatecznie zorjentowani w naszem stanowisku, częstokroć nie rozumieją naszej taktyki redakcyjnej, tłumacząc ją bądź jałowem ukrainofilstwem, bądź niemniej nieaktualnym liberalizmem.

Zarzuty tego rodzaju spotkały nas ostatnio w związku z serją artykułów p. Iwana Kedryna p. t. „Ewolucja stosunków polsko - ukraińskich", które z całą kategorycznością odpieramy, jakkolwiek dostrzegamy w tych artykułach cały szereg tendencyjnych bądź subjektywnych naświetleń. Z praktyki dotychczasowej wiemy, że napewno w tym względzie „zrewanżuje się" w odniesieniu do tych wywodów jeden z najbliższych artykułów naszych polskich współpracowników, wzbudzając wśród naszych ukraińskich czytelników zastrzeżenia analogiczne do zastrzeżeń polskich, kierowanych pod adresem p. I. Kedryna. Nie będziemy się więc zastanawiać nad błędami w artykułach p. Kedryna, przejdziemy natomiast do zasadniczego wyjaśnienia, dlaczego drukujemy na łamach „B. P.-Ukr." „pesymistyczne" wywody pisarza ukraińskiego zamiast wydobywania na światło dzienne jedynie stron dodatnich i jasnych.

Stoimy na stanowisku wielkiej polityki polskiej, prowadzącej Polskę do mocarstwowości. Polityka ta wymaga wielkiego planu i wielkich czynów. Realizacja tego planu oraz dokonywanie wielkich czynów możliwe jest jedynie pod warunkiem wprzęgnięcia do pracy wszystkich (poza specjalnemi wyjątkami) obywateli Rzplitej Polskiej wraz z Polonją Zagraniczną oraz przy przyjaznem współdziałaniu naszych naturalnych i organicznych sojuszników. W ten sposób jedynie możemy wystąpić na arenie wielkich czynów, jako siła zdolna zaważyć na szali wypadków i wydarzeń, wywoływanych i kierowanych przez 60 miljonowe Niemcy oraz 80 miljonowy naród Wielkorosyjski.

Do naszych sojuszników naturalnych oraz organicznych zaliczamy naród ukraiński, pokładający nadzieje swego odrodzenia w oparciu się o Zachód, którego politycznie - realnym reprezentantem jest sąsiednia Polska.

Odrodzenie ukraińskiej niepodległości automatycznie przenosi polskie *„praemurale christianitatis"* na wschodnie rubieże Ukrainy, pozbawiając naszą granicę zbruczańską cech granicy dwu światów, z trudem opierającej się ciśnieniu 160 miljonowego kolosu państwowego Rosji. Odrodzenie państwowości ukraińskiej, usuwając Rosję z nad Morza Czarnego oraz od natarcia na deltę Dunaju, Bałkany i Konstantynopol — wprowadza Polskę trwale i specyficznie w system at państw i narodów zwartego kompleksu, opartego o morze Bałtyckie, Czarne oraz Adrjatyckie. W ten sposób zostanie odrodzony jeden z podstawowych geopolitycznych fundamentów rozwoju naszej mocarstwowości w w. XIV — XVI...

Negujemy małą politykę polską, jako pomniejszycielską w skutkach, odrzucamy plan „organicznej" rozbudowy naszego etnicznego stanu posiadania, jako sztuczny, zapładniający naszego ducha nieprzetrawionemi pierwiastkami wschodniego słowiaństa oraz bizantynizmu. Nasza „siła" wobec *słabych* i słabość wobec *potężnych* (rusofilizm endecji i t. p.) — to droga najlżejszego oporu, z reguły prowadząca do degradacji.

Fakt gorączkowego zbrojenia się całego świata wespół z faktem istnienia szeregu spornych kwestyj pomiędzy narodami zwiastuje zbliżanie się konfliktu zbrojnego, w którym Polska, położona na jednym z głównych szlaków dziejotwórczych, nie będzie mogła nie wziąć udziału.

W obliczu tego faktu zagadnienie naszej zdolno-

ści do zwyciężania staje się czynnikiem naczelnym i decydującym dla wszystkich problemów polskich. Konsekwencją tego stanu rzeczy jest radykalne i bezwzględne wcielanie w życie haseł koncentracji maksymalnej ilości elementów ludzkich, zamkniętych w granicach Państwa oraz zewnętrznych, sojuszniczych.

Od naszej polityki zależy, czy w idących „próbach najwyższych" będziemy mieli 5 miljonów Ukraińców (a wskutek tego i najbardziej świadomą część Ukraińców Nadnieprzańskich!) za sobą, czy też przeciwko sobie!? Czy będziemy mieć do dyspozycji 30 miljonów obywateli Państwa, czy też wystąpimy na arenie rozgrywek międzynarodowych jako państwo 25 miljonowe (minus Białorusini, minus sojusznicy za kordonem), zagrożeni w dodatku anarchją narodowościową od wewnątrz.

Pomijając względy wyżej wyłożone, *nie mamy czasu* na zdobycze polonizacyjne. Minimalne sukcesy w tym kierunku, jakie nam rokować mogą krótkie lata niepewnego pokoju, nie zmienią na kresach układu sił na naszą korzyść, zmobilizują zaś cały element rusko - ukraiński przeciwko nam i uczynią go podatnem narzędziem tej przebiegłej i aktywnej polityki, która stworzyła wielką fikcję Ukraińskiej Republiki Sowieckiej ze „stolicą", „granicami", „Akademją" i „rządem"...

Politycy, usiłujący obdarzyć nasz demograficzny stan posiadania paru dziesiątkami tysięcy najpodlejszego elementu rusko - ukraińskiego, jako nowymi „Polakami' — zapominają, iż naturalne procesy asymilacyjne odbywać się mogą jedynie nieświadomie i „w cichości ducha", iż wszelka akcja w tym kierunku, mobilizując opinję ukraińską przeciw Polsce i oddając ją na żer sympatjom moskiewskim — prowadzi nieuchronnie do zagrożenia zdolności obronnych naszych terytorjów państwowych na wschodnich kresach.

Wniosek: polityka pojednawcza jest jedyną polityką, jaką dyktują dzieje jagiellońskie, aktualne przesłanki naszej idei mocarstwowej oraz perspektywy najbliższych przemian na naszym horyzoncie politycznym.

Albo staniemy się wielkiem mocarstwem w środkowo - wschodniej Europie, zdolnem nietylko do oparcia się zakusom wrogów, ale i do zwyciężania na Wschodzie i Zachodzie, albo — podminowani od wewnątrz i niezdolni do zwycięskiego reprezentowania odwiecznej polskiej „wolności dżumy" wobec despotyzmu Wschodu Moskiewskiego — rozpoczniemy ponownie wiek XVIII w Polsce.

Kierowani powyższemi względami, z pełnem poczuciem odpowiedzialności wobec przyszłości bronimy pozycji „Biuletynu Polsko - Ukraińskiego", jako trybuny swobodnego (jakkolwiek nacechowanego dużym umiarem) wypowiadania się działaczy i pisarzy polskich i ukraińskich — traktując i jednych, i drugich, i Polaków i Ukraińców, jako przyszłych kombatantów w krwawej walce, zmieniającej mapę polityczną Europy Wschodniej w myśl intencyj obu narodów oraz dobra całej cywilizacji zachodniej.

Szczerość w rozmowach sojuszników, to nieodzowny warunek mocy sojuszu.

Nie boimy się przytem i „pesymistycznych" momentów w art. p. Kedryna i innych, podobnych. Cieszymy się, że mogą *niepokoić* politykę polską i zmusić ją do ruchliwości, do nieustannego sprawdzania, czy więzy jedności państwowej nie dają niedostrzegalnych szpar, czy zasada budowania jednolitego wysiłku Rzeczypospolitej Polskiej postępuje, czy też napotyka na tajemnicze przeszkody na swej drodze....

W. Bączkowski.

Wiktor Jakubowski

Sowiecka polityka językowa w „Mołdawskiej Republice Autonomicznej"[1])

W zasięgu czerwonej Moskwy znalazła się zaledwie znikoma część romańskiej rodziny językowej. Są to niewielkie rumuńskie wyspy językowe, rozrzucone na obszarze zachodniej Chersońszczyzny i południowo - zachodniego Podola, powstałe w wyniku polityki kolonizacyjnej rządu rosyjskiego, który po aneksji Besarabji w r. 1812 osadził na wolnych ziemiach na wschód od Dniestru pewną ilość chłopów mołdawskich. Po rewolucji i po ponownem zdobyciu Ukrainy przez Moskwę ten odłam narodu rumuńskiego, liczący, według danych statystycznych sowieckich, około 150.000 osób i zaledwie gdzie niegdzie (w rejonach Dubosarskim i Słobodżejskim) tworzący nieznaczną większość, stał się niespodziewanie cennym instrumentem polityki Z. S. S. R. Dn. 12 października 1924 r. na sesji Wszechukraińskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego zapada uchwała utworzenia Autonomicznej Mołdawskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej (A. M. S. S. R.), idąca, jeśli chodzi o politykę wewnętrzną, po linji tworzenia na terytorjum Ukrainy sowieckiej maksymalnej ilości mniejszościowych jednostek administracyjnych, w płaszczyźnie zaś międzynarodowej stwarzająca narzędzie polityki, godzącej w całość sąsiedniej Rumunji, narzędzie, mające za zadanie ułatwienie w odpowiedniej chwili objęcia w posiadanie Besarabji.

W porównaniu z losami innych języków Związku Sowieckiego specyficzność obrazu, który pragnę tu pokrótce naszkicować, na tem właśnie polega, że sens eksperymentu lingwistycznego, którego jesteśmy świadkami, nie ogranicza się do samej tylko rusyfikacji, lecz podyktowany jest ponadto okre-

[1]) Referat wygłoszony na Zjeździe Językoznawczym „Prometeusza" w dn. 31 V. r. b. w Warszawie.

Sowiecka polityka językowa w A. M. S. S. R. charakteryzuje moskiewską politykę językową w stosunku do wszystkich narodów nierosyjskich w Z. S. S. R. (por. art. „Prześladowanie języka ukraińskiego w U. S. S. R.", „B. P.-U." Nr. 18 z r. b.). — Z konieczności opuszczamy znaki diakrytyczne w wyrazach i nazwiskach rumuńskich.

ślonemi celami sowieckiej polityki zagranicznej. Objektem eksperymentu jest w danym wypadku odłam narodu, posiadającego własne wielkie państwo, w stosunku do którego Sowiety mają bodaj że najmniej ukrywane plany zaborcze.

I tu oto przechodzimy do głównego założenia sowieckiej polityki językowej w A. M. S. S R., którem jest fikcja *odrębnego od rumuńszczyzny języka mołdawskiego.* W tem gronie zbędne byłoby dowodzenie, że teza ta pozbawiona jest wszelkiego uzasadnienia naukowego.

Jeśli więc to czynią dziś uczeni sowieccy, to daremnie szukać będziemy w ich pracach uzasadnienia tej naukowo beznadziejnej tezy. Wątłą próbę w tym kierunku stanowi artykuł p. Musteaty p. t : „Do istoriji rozwytku mołdawśkoji literaturnoji mowy u zwjazku z łatynizacieju pyśma“ w perjodyku Wszechukr. Akad. Nauk. „Mowoznawstwo” Nr. 3 — 5 r. 1935. Wyłuskując rzeczy istotne z powodzi cytatów ze Stalina i dobrze skądinąd znanych frazesów o „burzliwem tempie budownictwa socjalistycznego Sowieckiej Mołdawji“, nie znajdujemy tu żadnego dowodowego materjału lingwistycznego, natomiast mamy kilka rzekomych argumentów historycznych, w rodzaju powoływania się na fakt powstania gospodarstw Mołdawskiego i Wołoskiego w wieku XIV jako na źródło odrębności językowej mołdawskiej i wołoskiej (tylko Wołochów uznaje autor za Rumunów). Główny argument Musteaty zawarty jest w następującem zdaniu, charakteryzującem zarówno poziom naukowy jego wywodów, jak i inspirujące je motywy pozanaukowe: „Odrębność języka mołdawskiego polega przedewszystkiem na tem, że jego bazą jest prawdziwy, żywy język pracujących *po obu stronach Dniestru* Mołdawian, jedynie dla nich zrozumiały i najbardziej dostępny, po drugie zaś na tem, że mołdawski język literacki rozwija się *nie drogą „samodzielności* burżuazyjnej“, nie „kosztem samego siebie“, lecz kosztem wielkiego internacjonalizmu w procesie budownictwa socjalistycznego w wielkiej rodzinie narodów Z. S. S. R. i *niesie ze sobą pracującym Mołdawianom* rozkwit kultury i rewolucyjnej świadomości proletarjackiej“.

Podkreślone przeze mnie wyrazy wyjaśniają w sposób niedwuznaczny, o co tu inspiratorom p. Musteaty chodzi. Chodzi im — poprzez rozbicie jedności językowej rumuńskiej — o rozerwanie więzi narodowej Rumunji i przygotowanie gruntu do zgłoszenia w odpowiedniej chwili pretensyj terytorjalnych już nietylko do Besarabji, lecz i do Mołdawji właściwej.

Przetłumaczone na język życia codziennego teorje p. Musteaty sprowadzają się do bezwzględnego zwalczania literackiego języka rumuńskiego na terenie A. M. S. S. R. Literacka rumuńszczyzna poddana tam jest ostracyzmowi, jako „wynalazek burżuazyjnych uczonych“, jako „język zaśmiecony słownictwem europejskich kabaretów, salonów i giełd“ i tem samem pozbawiony wszelkiego wpływu na „język ludu pracującego“.

Czemże jest ów język mołdawski, język ludu pracującego, z taką mocą przeciwstawiany językowi bojarów i kapitalistów, zdeprawowanej rumuńszczyźnie? Co się czyni, by stworzyć sztuczną przepaść między mową 150.000 Rumunów, przebywających po sowieckiej stronie kordonu, a językiem ich macierzy?

Celowi temu służy z jednej strony to, co określiłbym terminem *regjonalizacji,* połączonej z *wulgaryzacją,* z drugiej zaś wypróbowany na wszystkich narodach nierosyjskich Związku Sowieckiego środek *rusyfikacji.*

Podnosi się więc do godności języka literackiego gwarę ludową, starannie eliminując z niej wszystkie wyrazy pochodzenia literackiego, a już tem bardziej wyrazy obce, zachodnio - europejskie, szczególnie łacińskie, z wyjątkiem, oczywiście, takich, które używane są i w języku rosyjskim. Charakterystyczne, że np. Musteata w przytoczonym powyżej artykule ostro potępia nawiązywanie do tradycyj łacińskich języka rumuńskiego, a zarazem cytuje jako przykłady „bujnego rozkwitu” języka mołdawskiego takie wyrazy „rewolucyjnego“ pochodzenia, jak *entuziazmul, cultura, activul, congresul, experimentul, legitimitate* (oczywiście) *revolutionara* i t d.

Jak daleko posunięta jest troska o to, by wyrazy pochodzenia łacińskiego przenikały do mołdawszczyzny w postaci możliwie zbliżonej do ich formy, przyjętej w języku rosyjskim, świadczy przykład następujący. Nowoczesne zapożyczenia łacińskie typu femininów *-io, -ionem* mają w literackim języku rumuńskim formę dwojaką: *-ie* lub *-iune, a* więc *sectie* lub *sectiune, natie* lub *natiune, chestie* lub *chestiune, atentie* lub *atentiune, emotie* lub *emotiune.* Przepisy komisarjatu ludowego Oświaty A. M. S. S. R. z r. 1933 zakazują,poza paru wyjątkami, używania form na *-iune.* Nietrudno się zorjentować, że formy na *-ie* dlatego są faworyzowane, że w szeregu wypadków są one niemal identyczne w brzmieniu ze swemi odpowiednikami rosyjskiemi, a więc: *sectie — siekcija, natie — nacija, emotie — emocija, proletarizatie — proletarizacija* i t. d. i t. d.

Pozatem, czy to chodzi o fonetykę, czy o fleksję, czy wreszcie o składnię, troską zasadniczą twórców mołdawszczyzny jest uczynienie jej możliwie niepodobną do rumuńskiego języka literackiego.

Szczególnie pouczające są metody, stosowane przy rusyfikacji języka mołdawskiego. Jak wiadomo, język rumuński posiada b. wysoki odsetek (ok. 30%) wyrazów, jak również przyrostków słowotwórczych — pochodzenia słowiańskiego. Są to przedewszystkiem wyrazy starobułgarskie, czyli cerkiewnosłowiańskie, następnie ukraińskie i polskie. Najmniejszy wpływ wywarło słownictwo rosyjskie, z którem język rumuński zaczyna się stykać dopiero w wieku XIX po aneksji Besarabji. W okresie odrodzenia rumuńskiego puryści językowi próbowali walczyć z przewagą słownictwa słowiańskiego, spadkiem po stuleciach, kiedy język cerkiewno - słowiański był językiem urzędowym obu hospodarstw: Mołdawji i Wołoszczyzny. Nawiązują przytem, jak już nadmieniłem, do tradycji językowej łacińskiej. Ta właśnie tradycja łacińska jest niepożądana dla gramatyków sowieckich nietylko dlatego, że jest ona jedną z trwałych podstaw *zachodniego* nastawienia calej dzisiejszej kultury rumuńskiej, lecz — w płaszczyźnie ściśle lingwistycznej — i dlatego, że słownictwo słowiańskie niezmiernie ułatwia niepostrzeżone rusyfikowanie języka rumuńskiego. Wystarczy wymienić takie wyrazy rumuńskie, jak rzeczowniki *zalogul* (zastaw), *duhul, vreme, vinovat, dostoinic, glasul, blagorodnic, plati, rana, slab, trupul* (ciało), *bogat, lopata, prost, nevasta ,gol,* i uprzytomnić sobie, że wyrazy tego rodzaju stanowią jedną trzecią słownictwa rumuńskiego, by zrozumieć, jak łatwo dają się przemycać do rumuńszczyzny coraz to nowe wyrazy, tym razem już czysto rosyjskie.

Ten proces rusyfikacji sowieckiej mołdawszyczyzny odbywa się w tem szybszem tempie, ponieważ wyżej opisane właściwości leksyczne języka rumuńskiego niezmiernie ułatwiają przeszczepianie na jego grunt rosyjskiego materjału leksycznego żywcem, bez najlżejszej próby jego przerobienia lub przyswojenia. Jeżeli np. w większości języków nierosyjskich Z. S. S. R. t. zw. terminologja rewolucyjna jest tłumaczona na dany język, jeżeli np. mamy w sowieckiej ukraińszczyźnie takie wyrazy, jak „rada“, „kołhosp“, „radhosp“, „kurkul“, „piatyriczka”, to w języku Sowieckiej Mołdawji ich odpowiednikami są poprostu *sovietul, colhozul, sovhozul, culacul* (chociaż w jęz. rumuńskim istnieje dla określenia tegoż pojęcia malowniczy wyraz *chiaburul), piatiletca.* A taki *sliotul colhoznicilor* („sliot kołchoznikow”) zam. *sborul* jest najlepszą ilustracją tego, jak, wedle słów tegoż p. Musteaty „język mołdawski codziennie wzbogacany jest nowem słownictwem, nowemi pojęciami,

wyrastającemi w procesie rozrostu kulturalnego i *zjednoczenia* kulturalnego mołdawskich robotników i kołchozników z robotnikami i kołchoznikami wielomiljonowego Związku Sowieckiego". Brak mi materjałów i źródeł (wiadomo, jak trudne są do zdobycia wydawnictwa narodów nierosyjskich Z. S. S. R.) dla oceny postępów, jakie zrobiła rusyfikacja t. zw. języka mołdawskiego, nie sądzę wszakże, by był bezpodstawnym daleko w tym względzie posunięty pesymizm. Nieliczność ludności, będącej w danym wypadku przedmiotem eksperymentu, niski stopień jej uświadomienia narodowego, jej dwujęzyczność, sprawiająca, że podlega ona podwójnej rusyfikacji, t. zn. zarówno od strony języka macierzystego, jak i od strony języka ukraińskiego, wreszcie hermetyczne izolowanie jej od kraju macierzystego — wszystko to skłania do przypuszczenia, że na tym odcinku sukcesy akcji rusyfikacyjnej przy jej niesłabnącem tempie i natężeniu mogą być wcale poważne i że może na tym skrawku Ukrainy powstać żargon rosyjski o fleksji romańskiej.

W porównaniu z tem kapitalnem niebezpieczeństwem mniejsze ma tu znaczenie kwestja alfabetu i pisowni, której na zakończenie kilka słów poświęcę. Jak wiadomo, łaciński alfabet wprowadzony został w Rumunji w r. 1860. Od tego czasu pisownia, początkowo skrajnie etymologiczna, była parę razy reformowana w kierunku fonetyzacji, aż ostatecznie ustaliła ją w r. 1932 Akademja Rumuńska. Rządowi sowieckiemu nie pozostawało nic innego, jak przyjąć ów łaciński alfabet wraz z zasadami pisowni, gdyż nie do pomyślenia było przywrócenie cyrylicy w jej formie dzisiejszej, t. zn. grażdanki. Formalnie odbyło się to w ramach powszechnej latynizacji alfabetów języków Z. S. S. R., a to na mocy uchwały Kom. Lud. Ośw. A. M. S. S. R. o mołdawskim latynizowanym alfabecie i pisiwni w r. 1933. Alfabet sow.-mołdawski różni się od rumuńskiego jedynie tem, że dla oznaczenia dźwięku *y* w alfabecie rumuńskiem używa się dwuch liter (*â* i *î*), a w mołdawskim jednej (*î*).

Natomiast, jeśli chodzi o pisownię, to spotykamy się tu znów ze znaną tendencją do oddalania się od rumuńszczyzny literackiej, w danym wypadku od pisowni akademickiej. Z szeregu drobiazgowych przepisów wskażę najbardziej jaskrawy:

Grupa *ie* oddawana była dawniej (pod wpływem tradycji cyrylickiej) na początku wyrazu i po samogłosce przez samo *e*, np. *este* (jest), *eu* (ja), *eri* (wczoraj), *epure* (zając), *erta* (przebaczać), co było niewygodne ze względu na wyrazy takie, jak *entusiasm*, *experiment* i t. d. Dlatego już oddawna wprowadzona została, a przez Akademję obecnie definitywnie zatwierdzona pisownia fonetyczna *ieste*, *ieu*, *ieri*, *iepure*, *ierta*.

Jakież jest nasze zdziwienie, gdy widzimy, że bolszewicy, tak dbający o udostępnienie pisowni szerokim masom, czego zresztą złożyli w swoim czasie dowody na terenie języka rosyjskiego, tu raptem przywracają nieracjonalną i niecelową pisownię *e*. Dlaczego? Odpowiedź jest prosta: dlatego, że identycznie taka sama jest w jęz. rosyjskim funkcja litery *e* na początku wyrazu i po samogłosce i przyzwyczajenie do tego jej znaczenia ułatwi dzieciom mołdawskim, uczącym się rosyjskiego, zrozumienie wartości dźwiękowej rosyjskiej litery *e*, stanowiącej dla nie-Rosjan jedną z poważnych trudności przy opanowaniu alfabetu rosyjskiego.

W świetle tych uwag nie powinny nas już dziwić dumne słowa p. Musteaty, który uważa, że latynizacja w r. 1860 alfabetu rumuńskiego miała na względzie nie interesy pracujących Mołdawian i Rumunów, lecz wyłącznie interesy „nędznej garstki pasożytniczych bojarów i burżujów", dążącej do zbliżenia z kapitałem francuskim, podczas gdy latynizacja alfabetu mołdawskiego (jak widzieliśmy, niemal identycznego z alfabetem rumuńskim) — to już „rezultat *jednolitego* systemu budownictwa narodowo - kulturalnego wśród uwolnionych z odwiecznej niewoli narodów Z. S. S. R.".

Jan Lipowiecki

Jaką rzeczywistość kryje pozorny błogostan

Już szósty rok wychodzi w Kijowie dwutygodnik „Partrobitnyk Ukrainy" [1]) organ Centralnego Komitetu K.P.(b)U., który ma na celu oświetlenie kwestyj, związanych z teorją i praktyką budownictwa partyjnego w U. S. S. R.

O ile interesujemy się dzisiejszym stanem partji komunistycznej w Związku Sowieckiem — musimy przedewszystkiem przestudjować stronice owego dwutygodnika sowieckiego.

Czas, zużyty na studja, nie będzie czasem zmarnowanym. Zobaczymy tu sowiecki element partyjny nie na placu kremlowskim w dniach hucznych świąt bolszewickich i nie na zjazdach sowieckich w dniach różnego rodzaju „entuzjastycznych zlotów", lecz w życiu codziennem, w którem porusza się on swobodnie i bez przymusu.

Za przewodników w studjach terenu partyjnego będą również nie ci uprzywilejowani, pozornie życzliwi „przewodnicy zawodowi", których daje się każdemu „inturystowi", zwiedzającemu Z. S. S. R., lecz może niepowołani do tej czynności, ale dobrze znający teren — współpracownicy" Partrobitnyka Ukrainy".

Przyjrzyjmy się, naprz., życiu partyjnemu w fabryce mechanicznej w Konotopie na Ukrainie.

Centralne partyjne kierownictwo Czernihowszczyzny poleca zwiedzenie tej fabryki, jako ośrodka, w którym jest dobrze postawiona praca partyjno-wychowawcza. Sekretarz rejonowego komitetu partyjnego, Lewin, wydaje o tej fabryce bardzo pochlebną opinję: tu „jest dobrze postawiona oświata partyjna, zebrania partyjne w swej aktywności nie ustępują wielkim fabrykom Moskwy i Donbas'u. Jest to jedyna organizacja w okręgu, która w bardzo szybkiem tempie realizuje w masach uchwały partji i rządu"...

A więc — jest to objekt, godny uwagi...

I oto o mechanicznej fabryce w Konotopie znajdujemy w Nr. 5 „Partrobitnyka Ukrainy" takie informacje:

[1]) „Partyjny robotnik Ukrainy".

„Tu pracuje 860 robotników. Partyjna organizacja składa się z 28 osób, w tej liczbie jest 18 członków i 10 kandydatów... Stachanowców jest tylko dwuch“...

Widzimy więc, że stosunek elementu partyjnego do ogólnej ilości pracowników fabryki określa się tu liczbą, która nie jest w stanie zaimponować nawet najgorętszym zwolennikom różnych „frontów ludowych“ w państwach kapitalistycznych. Nie imponuje ona i samej autorce artykułu, J. Żukowej, skoro informacje powyższe zamieszcza pod tytułem: „Jaką rzeczywistość kryje pozorny błogostan“.

Ale idźmy dalej. Zapoznajmy się z owym aktywem partyjnym, który prowadzi tu pracę partyjno-agitacyjną i polityczno-oświatową.

Jest to naogół element, pracujcy od kilkunastu lat w fabryce i od kilku lat przebywający w partji, który szczerze się przyznaje, że nauki komunistyczne nie mieszczą się w jego głowie, który w lepszym wypadku prenumeruje „Prawdę“, lecz czytuje ją rzadko i który przez całe swoje życie nie przeczytał żadnego utworu literackiego.

Przytoczymy tu tylko jeden przykład. Oto tow. Klewakow, „partorg“ cechu, prezes rady wyborczej cechu, prezes K. P. K., prezes kasy wzajemnej pomocy, członek rady miejskiej i t. p., który mówi: „Jabym się uczył, lecz nie mogę opanować materjału“.. On też opowiada, iż III-cią Międzynarodówkę zorganizowano w 1925 roku, iż Dmitrow był niemieckim komunistą, „którego chciano rozstrzelać, lecz robotnicy nie pozwolili“ i t. p.

Przyjrzyjmy się stanowi rzeczy w Makijowskiej fabryce metalurgicznej, w cechu nowomartenowskim, który jest uważany za wzorowy.

Tu pracuje 960 osób. Organizacja partyjna składa się z 64 komunistów.

„Formalnie praca partyjna odpowiada wszystkim wymogom: istnieją grupy partyjne, regularnie zwoływane są zebrania, w ustalone dnie funkcjonują szkoły, komuniści mniej więcej akuratnie płacą składki członkowskie, większość prenumeruje gazety.. A mimo to autorowie innego artykułu w Nr. 5 „Partrobitnyka Ukrainy“ — Czernobylśkyj i Skrypczuk — skarżą się, iż niema tu prawdziwej pracy nad wychowaniem komunistów, nad przygotowaniem politycznie świadomych jednostek“...

Po przytoczeniu wielu faktów, odsłoniwszy również kurtynę „pozornego błogostanu“, autorowie przychodzą do wniosku, iż „i po wymianie dokumentów partyjnych w Związku Sowieckim pozostały organizacje, które nie mogą zabezpieczyć prawdziwego bolszewickiego wychowania komunistów“, że niema i dotychczas zrozumienia, iż „w centrum pracy partyjnej musi stać żywy człowiek, dbający o jej postępy kulturalno-polityczne“.

Przyjrzyjmy się bliżej galerji nielicznych aktywistów komunistycznych. Niezbyt imponująco wygląda ona w życiu codziennem.

Oto naprz., tow. Draczow, który pracuje w fabryce od 18 lat, „który był i w czerwonej gwardji, i w czerwonej armji, lecz dotychczas pozostał analfabetą“...

Oto tow. Łoktikow — najlepszy stachanowiec, „który w grudniu zarabiał 1300 rb., a który składek członkowskich nie płacił przez 8 miesięcy“...

Oto tow. Komisarow, u którego i „dotychczas wiszą w domu obrazy święte, a jego żona, mająca dwadzieścia pięć lat, jest analfabetką“. —

Oto tow. Żuczenko, w którego domu również wiszą obrazy święte..

Oto tow. Mielniczenko, kierownik szkoły partyjnej, który zamiast „wojna anglo-burska“ czyta „wojna anglo-burżujska“...

A oto i cała szkoła partyjna, gdzie tylko jeden ze słuchaczy rozumie znaczenie słów „hegemonja proletarjatu“...

Nie chcemy mnożyć tu podobnych przykładów, przytoczonych bowiem wystarczy, aby móc dziś stwierdzić, iż w Związku Sowieckim tylko nieznaczny odsetek robotników należy do partji komunistycznej i że wśród komunistów sowieckich istnieją jeszcze i Draczow, i Łoktikow, i Komisarow, i inni z ich przyzwyczajeniami „drobnoburżuazyjnemi“, z ich oryginalnem ustosunkowaniem się do nauki partyjnej i obojętnością w stosunku do tego wszystkiego, co razem wzięte zmierza do przetworzenia „każdego rejonu i każdego kołgospu na punkt oparcia partji i rządu sowieckiego“..

I dlatego na porządku dziennym znalazła się znowu „czystka partyjna“. — Tem też należy tłumaczyć na każdym kroku powtarzające się nawoływania do podniesienia polityczno-kulturalnego poziomu członków partji i do aktywnej pracy nad stworzeniem kadrów, któreby mogły zwiększyć liczebnie szeregi partji komunistycznej w Z. S. S. R.

Główną rezerwą, która ma zasilać partję w nowy element, są stachanowcy i komsomolcy. Oni mają dać partji komunistycznej w Z. S. S. R. tych solidaryzujących się („soczuwstwujuszczych“), którzy stanowią pierwszy etap w hierarchji partyjnej. Nad ich politycznem uświadomieniem i wyrobieniem bolszewickiem zaleca Centrum partyjne pracować nieustannie...

Ale tych solidaryzujących się jest, niestety, niewiele... Ich ilość w całej Ukrainie określa P. Postyszew liczbą 63.000 osób...

Aleksander Docenko 24)

Ukraina w dobie nowoczesnej

(Od początku XIX stulecia do 1923 r.)

Było to oświadczenie „kulturowców“ ukraińskich, przesiąkniętych ideami — szkodliwemi ideami — Drahomanowa. Co do odbudowy państwa polskiego i autonomji Galicji „tupowcy“ deklarowali: „Jako autonomiści-federaliści, jako zwolennicy najszerszego, nieograniczonego wtrącaniem się z zewnątrz samookreślenia narodów nie możemy nie współczuć z usprawiedliwionemi i całkiem słusznemi dążeniami narodu polskiego do niezawisłości państwowej w granicach etnograficznych“, — lecz wyrazili protest przeciwko „przejawiającemu się, niestety, zamachowi na ziemie, zamieszkane przez ludność ukraińską. Po bratersku ostrzegamy Polaków, ażeby sprawy swego wyzwolenia nie rozpoczynali nowym błędem, wskrzeszając wizję „Polski historycznej“ i nowym gwałtem w stosunku do sąsiednich narodów: ukraińskiego, białoruskiego i litewskiego. Co do spraw galicyjskich wogóle — popieramy dążenia Ukraińców galicyjskich, domagających się podziału Galicji na autonomiczne części narodowościowe — ukraińską i polską — oraz protestujemy przeciwko tej formie ucisku narodowościo-

wego, jaką głosi akt austrjacki o autonomji Galicji z dn. 24 paźdz. (6 listop.) 1916 r.". W ten sposób kształtowała się praca polityczna starszego pokolenia ukraińskiego.

Młodzież postępowała inaczej: prowadziła propagandę antyrządową i szerzyła idee rewolucyjne, wydając i rozpowszechniając rozmaite broszury i odezwy. W odezwach propagandowych wysuwano hasło autonomji Ukrainy. Na wiosnę 1916 r. grupa studentów politechniki wypowiedziała się przeciwko wojnie, podnosząc hasło „precz z wojną!".

Jeszcze w kwietniu 1915 r. powstaje w Charkowie „Ukrainśka Junaćka Spiłka", szerząca idee socjalizmu i wyzwolenia Ukrainy. W styczniu 1916 r. władze rosyjskie w Charkowie rozgromiły ukraińską studencką „hromadę" oraz przeprowadziły szereg aresztowań wśród miejscowych Ukraińców-socjalistów. Wówczas pisarz H. Chotkewycz został wysłany poza obręb Ukrainy. W 1915 r. nastrojona rewolucyjnie młodzież (grupy kijowskie i moskiewskie) przystąpiła do wydawania nielegalnego pisma p. n. „Borotba". Pisali do tego pisma i S. Jefremow, W. Prokopowycz i A. Nikowśkyj. W r. 1914 w Charkowie powstaje „Ukraiński Kolektyw Socjalistyczny", który również wydał odezwy do ludności. W styczniu 1915 r. w Moskwie odbył się zjazd socjal-demokratów i socjal-rewolucjonistów ukraińskich, na którym została podniesiona sprawa utworzenia wspólnej partji. Jednak porozumienie nie nastąpiło[1]).

Na wiosnę 1915 r. wzmaga się aktywność partji socjaldemokratycznej, działającej przeważnie wśród robotników katerynosławskich. W końcu tegoż roku partja zostaje zlikwidowana przez żandarmerję. Jej aktywniejszym działaczom wytoczono proces i trzech skazano na katorgę. Została również zamknięta „Proswita" katerynosławska ze wszystkiemi filjami.

Propaganda rewolucyjna docierała i do wojska. Np. w Petersburgu ukraińskie grupy studenckie nawiązały kontakt z żołnierzami z miejscowej załogi, znajdując tam wybitnych współpracowników, jak Awdijenko i Hajdar. Dużą też rolę w jednoczeniu uświadomionych sił ukraińskich odegrał „Komitet frontu połud.-zach. Wszechrosyjskiego Związku Misyj".

Komitet wznowił w Galicji i na Bukowinie ukraińskie szkoły powszechne (pod firmą „ochronek"), popierał materjalnie gimnazjum w Tarnopolu, Czortkowie oraz w Czerniowcach i tysiącami przywoził różne książki szkolne. Ta akcja kijowskiego Komitetu „Związku Misyj" wpływa również i na Komitet „Związku Ziemskiego", dopingując go do aktywnej pracy na terenie szkolnictwa ukraińskiego.

W r. 1914 we Lwowie powstaje „Główna Rada Ukraińska", do której weszli: K. Łewyćkyj (prezes), M. Pawłyk i M. Hankewycz (wiceprezesi) oraz S. Baran i W. Baczynśkyj (sekretarze). Dn. 3 VIII 1914 r. Rada wydaje manifest, nawołujący do walki o wyzwolenie całej Ukrainy.

W połowie sierpnia 1914 r. Rada uzyskuje od rządu austrjackiego pozwolenie na tworzenie legjonu „Ukraińskich Strzelców Siczowych". Na czele legjonu stał „Zarząd Bojowy" („Bojowa Uprawa"), podległy Radzie.

W powiatach tworzą się specjalne komitety, zajmujące się werbowaniem żołnierzy do USS. Manifest Rady głosił, że „Ukraińcy muszą dążyć do oderwania od Rosji całej Ukrainy z Kijowem, Połtawą, Czernihowem, Charkowem, Donem, Kubanią i z wybrzeżem czarnomorskiem. I na tej wielkiej ziemi musi powstać niepodległe państwo ukraińskie ze stolicą w naszym pradawnym Kijowie, z rządem i parlamentem ukraińskim, wybranym przez cały nasz naród. Rozgromienie Rosji w każdym razie przyniesie albo wyzwolenie całej Ukrainy, albo przynajmniej jej części — co znów przyśpieszy wyzwolenie całej Ukrainy..."

Początkowo Strzelcami Siczowymi dowodził M. Haluszczynśkyj, następnie H. Kossak. Ukr. Strzelcy Siczowi okryli się wielką chwałą na polach bitwy i wybitnie przysłużyli się sprawie wyzwolenia narodowego po obu stronach Zbrucza[2]).

Jednakże poglądy polityczne i tutaj były rozbieżne: jedni chcieli tworzyć Ukrainę niepodległą, inni znów dążyli do rozwoju narodowego w granicach państwa austro-węgierskiego, wreszcie pewna część Ukraińców orjentowała się na Moskwę.

Po niepowodzeniach na froncie rozeszły się pogłoski o zdradzie na rzecz Rosji moskalofilskiej ludności w Galicji. Rozpoczęły się prześladowania Ukraińców ze strony władz austrjackich. Na zasadzie najdrobniejszego podejrzenia lub czyjegoś doniesienia aresztowano tysiącami niewinnych ludzi i osadzano w obozach koncentracyjnych. Pośród tych obozów najsmutniejszą sławę zdobył obóz telerhofski w Styrji. Niezwykłem okrucieństwem odznaczali się Węgrzy, którzy poprostu wieszali ludzi, jak np. dn. 30. IX. 1914 r. w Mukaczewie (powiesili księdza, pisarza i włościanina) lub w Przemyślu, gdzie dn. 15. IX. 1914 r. zamordowali 40 zaaresztowanych inteligentów i włościan.

Właśnie w Galicji rozgrywała się najstraszniejsza w historji narodu ukraińskiego tragedja: Moskale gnębili za „mazepińskwo", a Austrjacy i Węgrzy za „rusofilstwo".

Główna Rada Ukraińska wkrótce przekształciła się w Ogólną Radę Ukraińską („Zahalna Ukrajinśka Rada") z siedzibą w Wiedniu, dokąd zjechało się wielu działaczy ukraińskich, jak „Diła' i in. Rada rozwinęła szeroką akcję propagandową oraz uzyskała przyznanie praw publicznych dla szkół ukraińskich na Wołyniu i Chełmszczyźnie. Domagała się również podziału Galicji na wschodnią — ukraińską i zachodnią — polską oraz założenia uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie.

Dn. 5 listopada 1916 r. rządy niemiecki i austro-węgierski ogłosiły niepodległość Królestwa Polskiego, mającego się składać z 10 gubernij zdobytej w wojnie Kongresówki. Cesarz Franciszek Józef nadał Galicji pełną autonomję, bez podziału jej na części wschodnią i zachodnią. Było to wielkim ciosem dla sprawy ukraińskiej w Galicji.

Dn. 8. XI. 1916 r. ukraińska reprezentacja parlamentarna wydała manifest „Do narodu ukraińskiego na ziemiach halickiej i włodzimierskiej", charakteryzujący sytuację narodu ukraińskiego w „autonomicznej Galicji". „Nie parlament wiedeński, wybrany na zasadzie powszechnego i równego prawa wyborczego, lecz galicyjski sejm kurjalny, posiadający większość Polaków i panów, miałby w przyszłości wydawać ustawy, miałby sam uchwalać, kto i jakie ma płacić podatki oraz naco zużytkowywać nasze pieniądze: czy na ludowe i ukraińskie, czy może na obce nam cele... Mają nas wyłączyć z parlamentu austrjackiego i oddać w ręce sejmu galicyjskiego. ."

Prezydjum Ogólnej Rady Ukraińskiej na znak protestu złożyło swe pełnomocnictwa. Wskutek tego uwaga wszystkich została zwrócona na wypadki na Ukrainie. A „marzenia o kierowniczej, historycznej roli Austrji w odrodzeniu niepodległego państwa ukraińskiego wypadło złożyć do archiwum" — pisał Soropys-Jołtuchowśkyj w art. „Moji złoczyny", zamieszczonym w piśmie „Chibor. Ukrajina" Nr. 2 — 4.

Wróćmy do wydarzeń na Ukrainie.

W Dumie niektórzy posłowie znów zaczęli występować przeciwko uciskowi prasy ukraińskiej i jeńców z Galicji. „Przecież w Galicji poczyniliśmy wiele złych rzeczy" — mó-

[1]) Pawło Chrystiuk: „Zamitki i materjały do istorji ukrainśkoji rewoluciji. 1917 — 1920". Wiedeń, 1921 r. t. I str. 125; O Hermajze op. cit. str. 331 — 333 i D. Doroszenko, op. cit. str. 17 — 18.

[2]) Patrz moją pracę p. t. „Legenda pro Ukrajinśkych Siczowych Strilciw" w kalendarzu „Czerwonoji Kałyny".

wił A. Szyngarjow. A poseł Aleksandrow dowodził: „Z faktu, iż naród ukraiński posiada własną kulturę narodową wcale nie wynika, że rosyjska władza państwowa ma prawo w ten sposób ustosunkować się do tego zjawiska...“ Zamiast przychylnego ustosunkowania się — „cała prasa ukraińska została zniszczona“...

Pomimo ucisku ze strony rządu rosyjskiego — sprawa ukraińska znów stała się żywotna i aktualna. Świadomość narodowa przenikała do szerokich mas ludowych. Moskwie nie udało się całkowicie rozbić i zniszczyć ukraińskości.

O. Bawer, autorytet marksistowski w sprawach narodowych, pisał, że kwestja ukraińska „jest naprawdę kwestją życia nietylko dla panującego ustroju Rosji, lecz i dla samego narodu rosyjskiego“.. A. D. Doncow przepowiada „przetworzenie się plemienia południowo-rosyjskiego w świadomy, odrębny naród.. Muszą zniknąć wspaniałomyślne apelacje do serc wszystkich przeciwników „pryncypjalistów“. Trzeba patrzyć djabłu prosto w oczy“..

Widzimy, że ton artykułów Doncowa był całkiem odmienny od tonu publicystyki Jefremowa, Mohylańskiego, Wynnyczenki i innych „kulturowców“ ukraińskich.

Prof. A. Łotoćkyj w książce „Storynky Mynułoho“ (str. 303 — 307) szczegółowo opisuje, w jaki sposób zdołał on zainteresować sprawą ukraińską akademika Szachmatowa. Odbyły się nawet narady polityczne w mieszkaniu akad. W. Wernadskiego przy udziale Szachmatowa, F. Korsza, akad. S. Oldenburga, F. Kokoszkina i A. Korniłowa. Na ostatnie zebranie przyszedł nawet i P. Milukow z członkiem Dumy, Umszenyćkim. Wiele się mówiło o narodzie ukraińskim. Lecz i prof. Łotoćkyj rozczarowuje się do osoby Szachmatowa, gdy wypłynęła sprawa autonomji Ukrainy i gdy Szachmatow oświadczył: „Dotychczas byłem z wami. Gdy się mówi o autonomji Ukrainy — zapinam się na wszystkie guziki. Bo chodzi tu o najżywotniejsze interesy wielkorosyjskiego narodu, który chcecie odgrodzić od ciepłego morza“.

‚Gorzko było słuchać tych rzeczy“ — pisze Łotyćkyj. Wszelkie rozmowy, które zgórą rok się toczyły, były daremne. Zmarnowano wiele energji, a życie toczyło się swoim trybem, przynosząc oznaki, zwiastujące rewolucję. Lecz wśród działaczy ukraińskich po obu stronach Zbrucza mało było przygotowanych do akcji rewolucyjnej na korzyść Ukrainy. Austrja rozpadała się, a kierownictwo ukraińskie jeszcze szukało u niej poparcia. To samo było i w Rosji.

(c. d. n.)

Rozmowa na plaży

To nic, że płynie wielka Wisla: kąpać się można tylko w wąziutkiej zatoce między dwiema tamami regulacyjnemi. Dalej — nie wolno. Dalej — policjant, protokul, kara...

Cóż pozostaje oprócz plażowania i flirtu? Toteż wszędzie są parki w pozach mniej albo więcej antycznych lub wręcz pompejańskich. Tylko pod krzakiem leżą dwaj przedstawiciele płci brzydkiej i uczciwie się opalają. Nie, nietylko się opalają, lecz także rozmawiają i — mimo straszliwego upału — nawet dyskutują. Zaiste, temat musi być wyjątkowy, jeżeli w sytuacji, w której mózg zdaje się rozpływać, ci dwaj panowie potrafią jeszcze filozofować.

— Wszystko to, co pan mówi, jest bardzo dziwne. Bardzo... (Mówiący to uniósł się nawet na łokciach i popatrzył na swego kolegę tak, jakby go widział po raz pierwszy). Przecież, o ile się orjentuję, pan jest Ukraińcem?!

— Naturalnie.

— I pan, będąc Ukraińcem, życzy sobie największego rozwoju nacjonalizmu polskiego?

— A cóż w tem dziwnego? Będąc nacjonalistą, chciałbym także mieć do czynienia z nacjonalistami — przecież to wygodniej nawet z „technicznego” punktu widzenia. Wspólny światopogląd — to przecież idealna podstawa dla dyskusji.

— „Wspólny światopogląd” — czyżby pan uważał, że może on być naprawdę „wspólnym“?

— *Światopogląd?* Niewątpliwie. Jak każdy światopogląd w obrębie naszej starej Europy. W ubiegłej dobie takim *uniwersalnym* światopoglądem był np. socjalizm.

— Którego „wspólność” została zdruzgotana właśnie w momencie wybuchu wojny 1914 roku, kiedy to Scheidemann...

— Wiem, wiem... głosował w Berlinie za kredytami wojennemi i zameldował się u cesarza Wilhelma.

— No tak!

— ... i kiedy to pewien socjalista w kurtce żołnierskiej wymaszerował z Krakowa na czele...

— Chociażby tak! I co pan na to?

— Przedewszystkiem — spokojnie, spokojnie, pokolei. Otóż mówiliśmy o *światopoglądzie*, a przeszliśmy niespodzianie na zjawisko tak irracjonalne i wyjątkowe, jak *wojna*. Żaden światopogląd nie może być patentowanym środkiem na wieczny pokój. O ile socjalizm rościł sobie do tego pretensje, programowo negując wojnę, to nacjonalizm, będąc organicznie — pokojowym w swych zasadach, *liczy się* z wojną, jak z pewnym faktem, a nie „dogmatycznie” ten fakt neguje... aż do momentu mobilizacji. — Chwileczkę. A więc — wyeliminujmy z naszych rozważań wojnę, zjawisko, przekraczające poniekąd kompetencję człowieka i przejdźmy do rzeczy. Pan się zdziwił...

— I dziwię się wciąż, że panu — mimo że tak powiem „rzeczywistości“ polsko-ukraińskiej — tak zależy na nacjonaliźmie polskim.

Przecież nie jest wam, mówiąc szczerze, tak słodko dziś, kiedy nacjonalizm polski znajduje się w stadjum fermentacji i to pod pewnem „ciśnieniem państwowem”. Cóż to będzie, kiedy nacjonalizm polski, tak oczekiwany przez pana, wreszcie stanie się faktem politycznym! Czy pan wyobraża sobie całą tragikomiczność pańskich pobożnych życzeń?

— Nigdy nie odczuwałem przyjemności w dyskutowaniu o nazwy. A więc ustalmy pojęcia. Umówmy się.

— Czyli będzie wykład pod tytułem: „Co to jest nacjonalizm?”

— Broń Boże. Szkoda czasu i języka. Tem bardziej, że słońce pali, jak w Saharze. Pan nie przekroczył czterdziestki, a gimnazjum ukończył w Krakowie, co to jest nacjonalizm, odczuwa pan sam. Przyjmijmy także bez dyskusji, że światopogląd nacjonalistyczny, będący w Europie uniwersalnym, jest odpowiednio modyfikowany przez każdy naród.

— Aż do „narodu sowieckiego“ włącznie.

— Owszem, aż do sowieckiego.. Tylko tu zachodzi konieczność rozgraniczenia, niezbędnego dla ścisłości rozważań, gdyż w przeciwnym razie będziemy błądzili w chaosie.

— Czyli że nacjonalizm sowiecki — to co innego?

— Najzupełniej. Tak samo zresztą, jak socjalizm rosyjski w porównaniu z socjalizmem zachodnioeuropejskim, jak idea „oświecenia” u Katarzyny II i u Voltaire'a, jak „absolutyzm” tam i tu, jak „demokratyzm” tam i tu, jak „słowianofilstwo” tam i tu. Wreszcie jak chrześcijaństwo — tam i tu.

— Ach, panie, wszystko na tym świecie jest tak relatywne...

— O, właśnie, tego pojęcia musimy się w obecnej dobie bać, jak bano się djabła... w ciemnem średniowieczu. To się tak panu zdaje jedynie z przyczyn pewnego złudzenia optyczno-geopolitycznego. Tam, gdzie *się zdaje*, że to „ani Wschód, ani Zachód', lecz jakieś fantastyczne i mające dopiero zaistnieć „tertium” — tam z tem większą siłą, należy natężać wzrok.

— To za wielka filozofja. Teraz na mnie kolej przywołać pana do tematu.

— Przepraszam i chętnie wracam do rzeczy. Otóż jest nacjonalizm i „nacjonalizm”. Jest nacjonalizm, który podnosi w człowieku jego godność narodową, a więc i t. zw. ludzką, tworzy z człowieka czynną, konstrukcyjną i pełnowartościową jednostkę całości narodowej, dźwiga człowieka do góry i wzmacnia jego łączność z ziemią.

Ale istnieje także „nacjonalizm”, który jak wielotonnowy walec przechodzi po żywym organiźmie i miażdży wszystko — rasy i narody, kultury i dzieje — na mniej albo więcej „jednolitą” płaską masą i pył. Na tym wielotonnowym walcu obecnie znajduje się także megafon — bo to, uważaj pan, postęp techniczny! — i ryczy, że to wszystko robi się dla uratowania ludzkości i dla osiągnięcia „jedności” niedawno jeszcze „proletarjackiej”, obecnie nawet „narodowej” i „państwowej”.

— Do czego pan zmierza?

— Do tego, ażeby jeszcze fermentujący, jak pan mówi, nacjonalizm polski jeden z tych wyjaskrawionych symbolów *wybrał*. Bo z nacjonalizmem *polskim* sprawa wcale nie jest tak prosta, jak z nacjonalizmem w innych *państwach*, a zwłaszcza nie tak prosta, jak to się zdaję dzisiejszym pretendentom do reprezentowania tego nacjonalizmu. Właśnie tego, na którym mi tak zależy.

— A jeżeli będzie inny?

— Jeżeli będzie *inny?* Jeśli powiem, że nie będzie on wtedy nacjonalizmem, to tym niewesołym dowcipem nikt się nie przejmie. Ale jeżeli powiem, że tego rodzaju „nacjonalizm“, zamiast konstrukcyjnego scalania energji narodowej *wewnątrz* państwa doprowadzi do złowieszczego chaosu pseudo-„jednonarodowego”, i faktycznie usunie na wschodzie granicę ideowo-kulturalną — a tej granicy żaden KOP nie zamieni! — to wtedy...

— Wy, Ukraińcy, tylko straszycie. Tak źle nie jest. Macie język, kooperację, „Oj ne chody, Hryciu“ w radjo... A utrzymać stan posiadania musimy, bo musimy Trudno.

— Owszem. Tylko *jak*, w jaki *sposób*. Przypuśćmy, osadnictwo. Sposób, przyznam się, nawet *najzdrowszy*. Ale co mówi doświadczenie, nabyte nawet w ciągu tych kilkudziesięciu lat?

— Wie pan co? Nudzi mię to wszystko, co pan tu propaguje. Lepiejby pan coś wesołego powiedział.

— Wesołego? Kiedy tak mało wesołego... nawet na tej plaży. Aha! Chce pan usłyszeć nową anegdotę?

— Naturalnie.

— Otóż w organie znanych panu pretendentów do reprezentowania nacjonalizmu polskiego przeczytałem niedawno artykuł wstępny z ubolewaniami nad sytuacją we Francji, bo to przecież „każdy Polak nie może nie być frankofilem”. Chce pan wiedzieć, jaka jest największa tragedja Francji współczesnej?

— No?

— To, że Blum „*publicznie przyznaje się*” do pochodzenia żydowskiego.

— Gdyby się nie przyznawał — wszystkoby było w porządku?

— Ależ naturalnie! Bo czem w porównaniu z tem „publicznem przyznawaniem się” jest sytuacja finansowa, strajki, militaryzacja Nadrenji, klęska Ligi, wreszcie podejrzana zgodność polityki francuskiej z kominternowską? Niczem. Ot, gdyby się „nawrócił“, gdyby zmienił nazwisko na „Blumier“, gdyby wszędzie podkreślał swą „francuskość” — wtedyby polski frankofil i „nacjonalista” był najzupełniej spokojny.

— Znowu nacjonalizm i filozofja. Daj pan spokój!

— Chciałem tylko dać panu jeszcze jedną ilustrację. Przecież dzisiejszy „nacjonalizm” polski w sprawach ukraińskich nic innego nie wymyślił, oprócz chyba tego, ażeby „Iwaniuk“ zmienił nazwisko na „Janiak“, a w rubrycę wyznania żeby było — „rzymsko-katolickie“. I w ten oto ułatwiony — paszportowy sposób cała „sprawa ruska” zostanie załatwiona...

Współrozmówcy zamilkli. Skwar potrochu się zmniejszał. Ale flirtujące pary nie zmieniały swych pompejańskich pozycyj.

Tylko z nad brzegu, właściwie z wąziutkiej zatoki między tamami, gdzie woda nie sięgała pasa, dochodziły radosne i pełne temperamentu krzyki, mające nieco specyficzny tembr.

To używali kąpieli młodsi przedstawiciele mieszkańców północnych dzielnic Warszawy.

Świadek.

VARIA

Przegląd prasy polskiej

„Kurjer Wileński" o Atamanie Petlurze. W związku z 10-tą rocznicą śmierci Symona Petlury „*Kurjer Wileński*" z dn. 5 b. m. zamieścił obszerny artykuł p. t. „*Ataman Petlura*", eksponujący postać wodza narodu ukraińskiego na tle ówczesnego życia politycznego i ukraińskich walk wyzwoleńczych.

Kreśląc dzieje kształtowania się i upadku niepodległości Ukrainy, autor artykułu słusznie podkreśla, iż przy tworzeniu się nowych państw „zła konjunktura polityczna wszystkiego nie tłumaczy". Były jeszcze inne przyczyny niepowodzenia ukraińskiej akcji niepodległościowej. Przedewszystkiem brak zmysłu politycznego: „nie liczący się z rzeczywistością maksymalizm kierowników polityki ukraińskiej stał się przyczyną klęski. Maksymalizm ten kazał czynnikom ukraińskim wmieszać się w walkę z Polską". Uzasadniając ten wniosek, autor stwierdza, iż „Szymon Petlura był tym członkiem, który ocenił sytuację. Petlura poszedł zdecydowanie na współdziałanie z Polską".

Omawiając znaczenie umowy warszawskiej z dn. 21 kwietnia 1920 r. i znaczenie historyczne wyprawy kijowskiej, autor podkreśla, iż musimy być dumni z tej karty niedawnych dziejów naszych.

„W Polsce w niektórych środowiskach jest zwyczaj przedstawiania wyprawy kijowskiej jako błędu politycznego. Sądzimy, że jest to ocena mylna, że historja inaczej to osądzi. Gdyby wtenczas rozbito rosyjskiego kolosa na dwie części, tworząc dwa antagonistyczne państwa, Europa byłaby dziś w innej sytuacji".

„Historja ukraińskich walk o niepodległość wykazała dowodnie, że bez oparcia o Polskę dążenia te okazały się nieziszczalne. Niezrozumienie we właściwym czasie tej oczywistej prawdy skończyło się katastrofą dla Ukraińców.

Postać Szymona Petlury jest nietylko symbolem ukraińskiej siły zbrojnej i walki orężnej o niepodległość, ale także stała się symbolem prawdziwie niepodległej ukr. myśli politycznej".

„Warunkiem odrodzenia, swobodnego rozwoju narodowego oraz istotnej niepodległości Ukrainy — czytamy w zakończeniu — jest oparcie się o Polskę. Świadomość tych prawd coraz silniej narasta w ostatnich czasach w społeczeństwie ukraińskiem. Zbyt słabo — w naszem mniemaniu — w społeczeństwie polskiem".

Przegląd prasy ukraińskiej

Słowa i czyny. Przemyski „Ukraińśkyj Beskyd" z dn. 5 lipca b. r. pisze:

„Epoka walki z bolszewizmem wymaga wzmożonego aktywizmu we wszystkich dziedzinach życia wiejskiego. Rola duchowieństwa w tej walce jest najbardziej odpowiedzialna. Tutaj słowa muszą iść w parze z czynami".

O podniesienie kultury wsi. „Nowyj Czas" Nr. 147 w artykule wstępnym na powyższy temat pisze:

„Dużo u nas się pisze i mówi o potrzebie kulturalno-oświatowej pracy na wsi. Należy stwierdzić, że wszędzie praca w tym kierunku trwa. Jednak najczęściej zapominamy o tem, że nasza wieś przebywa w strasznych warunkach higjenicznych. Bardzo mało się czyni, aby ten stan polepszyć".

„Niedbalstwo, brud i niechlujność, to są rysy naszego życia".

Pisma ukraińskie apelują o zmianę tego stanu rzeczy.

Problem żydowski a Ukraińcy. „Ukraiński Wisty" (Nr. 146) omawiając problem żydowski piszą:

„Na naszem terytorjum etnograficznem Żydów jest już za wiele... Od czasu, gdy ukraiński naród zaczął zmieniać swą społeczną strukturę, gdy ukazał się ukraiński przemysłowiec, kupiec i przemysłowy robotnik, wtedy dopiero stało się rzeczą jasną, że nasz teren jest przeciążony i nasza zbiedniała ludność nie jest w stanie wyżywić i siebie i tej licznej klasy pośredników, która u nas składa się niemal wyłącznie z Żydów".

Ukraińcy muszą zdobyć dla siebie nowe pozycje gospodarcze w handlu i przemyśle. Nacjonaliści ukraińscy mają odwagę twierdzić, że nie będą się przejmować, jeżeli ucierpią na tem Żydzi, gdyż droższe i bliższe jest im zapewnienie chleba dla własnych rodaków.

„Musimy zdobyć te pozycje gospodarcze, które dotąd znajdowały się wyłącznie w rękach Żydów, pozycje przemysłowca i pośrednika handlowego".

Obojętne jest dla sprawy — czy zrobi to spółdzielczość, czy inicjatywa prywatna. Chodzi tylko o to, aby pozycje zostały zdobyte przez Ukraińców.

„Oczywiście, dalecy jesteśmy od tego, aby używać wobec Żydów przemocy fizycznej. Przeciwnie. Twierdzimy, że każda wybita szyba, każde uderzenie w plecy Żyda — to taktyka trupów i ucieczka od ciężkiej walki ekonomicznej, którą z Żydami, jako pasożytami grasującymi na naszym organizmie narodowym, musimy stoczyć i stoczymy".

„Nowe niebezpieczeństwo" „Bat'kiwszczyna" (Nr. 25) w artykule wstępnym pod takim tytułem pisze:

„Polacy wyciskają Żydów ze swoich terenów etnograficznych. W Poznańskiem Żydów już prawie niema, wygnano ich stamtąd bojkotem. To samo zaczyna się obecnie w Kongresówce i Zach. Galicji".

„Nam zagraża niebezpieczeństwo, że w najbliższych latach na nasze tereny przyjdzie drugi miljon Żydów i nasz teren zmieni się na półżydowski. Niebezpieczeństwo to nie jest wyssane z palca".

„Z żydowskiem niebezpieczeństwem trzeba walczyć. Należy tworzyć swój handel, swój przemysł, swoje rzemiosło. Nie poto, aby je odebrać Żydom, a poto, aby móc samym żyć".

„Będzie walka. Walka gospodarcza o to, aby zagarnąć w swoje ręce wszystkie warsztaty pracy, które obsługują Ukraińców".

Proces gnicia. Pod takim tytułem znajdujemy artykuł w piśmie „*Ukrainski Wisti*" (Nr. 150), w którym D. Palijew pisze:

„...Zaimponowało mi to, że w Polsce odważono się zaaresztować za łapówki wysokopostawioną osobę, mającą duże stosunki. Oznacza to, że wśród społeczeństwa polskiego są objawy demoralizacji, ale że jednocześnie są i próby walki z tą demoralizacją, próby wypalania jej rozpalonem żelazem".

„Wśród polskiego społeczeństwa nie obawiano się skandalu, nie tuszowano sprawy ze względu na to, że obca prasa to podchwyci".

Nawiązując do stosunków ukraińskich, autor pisze dalej:

„Ukrainiec nie może się skompromitować, gdy należy do wszechmocnej kliki"...

Ukraińskie szkoły bez podręczników, Taki alarm podnosi dwutygodnik „*Ridna Szkoła*", (Nr. 12), organ T-wa, mającego tę samą nazwę. Nadchodzi już czwarty rok reformy

szkolnej, jednak reforma ta w rzeczywistości wygląda dziwnie, „albowiem dotąd ani szkoła ludowa, ani średnia nie mają dla żadnej klasy programu, ani jakiego bądź podręcznika".

Zaprojektowany przez „*Ridną Szkołę*" program nauczania języka ukraińskiego nie doczekał się zatwierdzenia.

„Ministerstwo (Oświaty — Red.) samo nie wydało programu, nie zatwierdziło przedłożonego projektu, ani też nie dało odpowiedzi".

„Rękopisy podręczników, przygotowane nawet na oficjalne zamówienie, leżą również od kilku lat i dalszy los ich też nie jest wiadomy. Dalej stan taki trwać nie może. Społeczeństwo ukraińskie ma chyba prawo do otrzymania odpowiedzi od władzy na te memorjały, na interpelacje Ukr. Reprezentacji parlamentarnej, na głosy rodziców i prasy, bez względu na to, czy ta odpowiedź będzie pozytywna, czy też negatywna".

Obchody. Prasa ukraińska komunikuje o szeregu imprez, które się odbyły na terenie 3 województw poł.-wsch.

W Stryju 28.VI. odbyło się „*Święto Włościanki*", w którem wzięły udział 32 koła „*Sojuzu Ukrainek*", 2000 zorganizowanych kobiet, a ponad 5000 osób przyglądało się uroczystościom.

Na obchód złożyło się uroczyste nabożeństwo polowe z okolicznościowem kazaniem. Poszczególne grupy wieśniaczek ukraińskich z transparentami udały się na boisko „*Pogoni*", gdzie przedefilowały karnie przed swoją starszyzną na czele z b. posłanką M. Rudnicką, która przybyła na obchód ze Lwowa. Po przemówieniach powitalnych 1300 kobiet wystąpiło z ćwiczeniami rytmicznemi.

W przerwach odbyły się popisy chórów kobiecych poszczególnych kół „*Sojuzu Ukrainek*".

Obchód zakończył się odśpiewaniem przez wszystkich zebranych ukr. hymnu narodowego.

Święto oświatowe w Brodach odbyło się dn. 28. VI., wzięło w niem udział ponad 3000 osób. Z dłuższem przemówieniem wystąpił pos. Kuźmowycz. Gdy prelegent wspomniał o prześladowaniu Ukraińców w Sowietach, zgromadzona koło trybuny różnonarodowościowa bojówka komunistyczna podniosła tumult, w czasie którego został dotkliwie pobity i ciężko ranny przez komunistę Polaka adwokat ukraiński, dr. W. Lewyćkyj. Członkowie „Łuhu" przywrócili porządek, który do końca obchodu nie został już zakłócony.

„Jak walczyć z komunizmem". W artykule pod takim tytułem udziela rad „*Nowyj Czas*" z dnia 27.VI. b. r. Dziennik ukr. stwierdza, że w walce z zalewem komunizmu nic się konkretnego nie robi. Prasa udziela mało miejsca propagandzie antykomunistycznej. Brak jest wiadomości z Ukrainy Sowieckiej. Wszystkie stowarzyszenia narodowe powinny przeprowadzić bojową kampanję antykomunistyczną, aby pokazać szerokim masom prawdziwe oblicze komunizmu. Wreszcie, należy zwrócić uwagę na organizację robotników w ramach narodowo - ukraińskich związków zawodowych. Brak jest obecnie ukraińskiej narodowej gazety robotniczej.

„Monopol na organizację naszych robotników pozostawiono dlaczegoś ukraińskim socjalistycznym niedobitkom; wobec ich niedołęstwa 80 proc. ukraińskich robotników znajduje się dziś poza nawiasem zorganizowanego życia ukraińskiego, podpadając pod obce, komunizujące albo komunistyczne wpływy".

Z życia gospodarczego

„Fatalne nieporozumienie". „Torhowla i Promysł" (Nr. 13), organ Związku ukraińskich kupców i przemysłowców porusza zagadnienie wzajemnego stosunku spółdzielczości ukraińskiej i inicjatywy prywatnej. Na odbytych niedawno zjazdach ukr. centrali spółdzielczych padły głosy ze strony kierownictwa spółdzielczości, wrogie inicjatywie prywatnej:

„Musimy przeciwstawić się narastającym sympatjom społeczeństwa do inicjatywy prywatnej".

„*Torhowla i Promysł*" zastrzega się przeciwko takiemu nastawieniu. Organ prywatnej gospodarczej inicjatywy ukraińskiej domaga się „równouprawnienia obu komponentów gospodarczych (spółdzielczości i inicjatywy prywatnej)".

W niechęci niektórych kierowników spółdzielczości do prywatnej inicjatywy dopatruje się „*Tor. i Prom.*" „upraszczania rozwojowych form życia gospodarczego narodu". Występuje też przeciwko monopolowi dla pracy spółdzielczej.

O możliwościach rozwoju przemysłu tekstylnego. Na taki temat wygłosił wyczerpujący referat dyr. Kuryłenko z Kosowa w T-wie Technicznem we Lwowie. Prelegent, z powodzeniem pracujący w dziedzinie kilimiarstwa, na podstawie studjów przedmiotu doszedł do wniosku, że Ukraińcy posiadają poważne możliwości stworzenia własnego przemysłu tekstylnego.

„Tkactwo stoi u nas dość wysoko, na prymitywnym warsztacie osiągamy do 20 wzorów (Anglicy — 5). Ale nasze tkaniny są surowe, bez apretury. Gdybyśmy poznali tajemnice dobrej apretury, moglibyśmy konkurować z całym światem (koszty mielibyśmy bez porównania niższe niż w Anglji).

Organizacja tej gałęzi przemysłu jest trudna.

„Ludność jest niesłowna i niesolidna. Przędza nie jest tak czesana, jak trzeba, przędzenie nierówne i tkanina nie wychodzi dobrze. Nad każdą parą rąk potrzebna kontrola. Trzeba pracować nad solidnością, uczciwością i słownością".

Dyr. Kuryłenko proponuje założenie ukr. prywatnej spółki z ograniczoną odpowiedzialnością dla uruchomienia przemysłu tekstylnego, mającej siedzibę we Lwowie z kapitałem zakładowym 100 tys. złotych.

Z życia Ukraińskiego Instytutu Naukowego w Warszawie

Zakończenie roku w Seminarjum Ekonomicznem. Dn. 30. VI. b. r. odbyło się ostatnie w roku akad. 1935/36 posiedzenie Seminarjum Ekonomicznego U. I. N. Wysłuchano referatu inż. W. Janowśkiego na temat: „*Kołgospna gospodarka*". Po dyskusji i ocenie pracy przez kierownika Seminarjum zabrał głos obecny na posiedzeniu Dyrektor I-tu, prof. Al. Łotoćkyj. Przedstawiając bilans 5-letniej już pracy Seminarjum na tle całokształtu rozwoju poleconej sobie placówki naukowej — U. I. N. — życzył członkom Seminarjum dalszej owocnej pracy na rzecz nauki ukraińskiej. Dyr. A. Łotoćkyj podkreślił przytem szczególne zasługi prof. I. Szowhenowa oraz sekretarza Seminarjum, inż. E. Głowińskiego, którzy przyczynili się do rozwoju prac Seminarjum.

Przewodniczący Seminarjum, prof. I. Szowhenow przedstawił plan prac na rok następny (1936/37).

Ze sprawozdania z działalności Seminarjum za rok 1935 — 36 wynika, że w tym okresie odbyło się 9 posiedzeń. Opracowano i przedyskutowano następujące tematy z życia ekonomicznego Sowietów: przemysł metalurgiczny i górnictwo, zewnętrzny obrót handlowy Z. S. S. R., ewolucja prawa budżetowego, ruch stachanowski, organizacja gospodarki gospodarstw kolektywnych i t. d. Ponadto zreferowano na posiedzeniach Seminarjum ciekawsze pod względem naukowym publikacje, jakie się ukazały w różnych językach, a dotyczyły gospodarki sowieckiej.

Jeden referat poświęcono problematom ekonomiki światowej.

W ubiegłym roku akad. ukazało się litografowane sprawozdanie z działalności Seminarjum za r. 1934/35.

Kierownikiem Seminarjum jest prof. W. Sadowśkyj, prze-

wodniczy zebraniom prof. I. Szowhenow, sekretarzem jest inż. E. Głowinśkyj.

W ubiegłym roku przeciętna frekwencja członków na posiedzeniach Seminarjum wynosiła 16 — 17 osób i była większa, niż w latach ubiegłych.

Praca na przyszłość. Następne zkolei zebranie Seminarjum Ekonomicznego odbędzie się na jesieni. Planowany jest odczyt publiczny Gl. Łazarewśkiego na temat: „Konstytucja Z. S. S. R." Kierownictwo Seminarjum planuje przyciągnięcie do pracy młodzieży akademickiej, studjującej w Warszawie.

Ferje letnie. Ferje letnie w Ukr. Instytucie Naukowym w Warszawie rozpoczęły się z dniem 1 lipca b. r. Od dn. 1. VII. do dnia 15. IX. b. r. Bibljoteka Instytutu i Sekretarjat dla osób postronnych będą zamknięte.

Ze świata i z kraju

UKRAIŃSKA BIBLJOTEKA NARODOWA.

Dyrektor Ukraińskiej Bibljoteki Narodowej (Bibljoteki Naukowego T-wa im. Szewczenki we Lwowie) W. Doroszenko w szeregu artykułów, zamieszczonych w *„Dile"*, podaje ciekawe dane o stanie tej ukr. placówki narodowej.

Pod koniec 1935 r. Bibljoteka N. T. im. Szewczenki we Lwowie posiadała skatalogowanych 200.000 tomów, 2.000 rękopisów, 1.400 atlasów i map. Wartość tych zbiorów polega bardziej na jakości, niż ilości.

„Wśród innych Bibljotek w Polsce wyróżnia się ona doborem swych skarbów książkowych, posiada bowiem najnowszy i najbardziej systematyczny zbiór „Ucrainica"... *(„Diło"* Nr. 146).

Największy skarb Bibljoteki — to zbiór ukr. druków z XIX i XX st., posiada też poważne zbiory ukr. starodruków z XVI — XVIII st.

„...Instytucja ta jest wielka i bardzo poważna. Posiada ona poważne miejsce w ukraińskiem życiu kulturalnem, w szczególności w życiu naukowem. Obecnie, gdy działalność T-wa wobec braku środków materjalnych silnie podupadła, ma ona znaczenie wyłącznie w świecie naukowym".

NOWY TYGODNIK UKRAIŃSKI.

Dn. 5 lipca b r. ukazał się we Lwowie nowy tygodnik ukraiński p. t. *„Hołos Nacji"*. Jest to pismo, redagowane w duchu nacjonalistycznym.

ZMIANY W DYREKCJI „DIŁA".

Wicemarszałek W. Mudryj ustąpił ze składu Dyrekcji koncernu prasowego *„Diła"*. Powodem tego kroku było przeciążenie pos. W. Mudrego pracami, związanemi z wykonywaniem mandatu poselskiego oraz sprawowaniem prezesury U. N. D. O. Jak widać z listu dr-a D. Lewickiego do prasy, pogłoski o tem, jakoby W. Mudryj ze swego stanowiska w *„Dile"* został usunięty — nie odpowiadają prawdzie.

NAGRODA LITERACKA U. K. S.

„Ukrainśkyj Katołyćkyj Sojuz" ogłosił konkurs na nagrodę literacką w sumie 1000 zł. za najlepszy ukr. utwór literacki, wydany w r. 1936, który nie posiada tendencyj antychrześćjańskich. Na czele jury stanął ks. dr. Gabryel Kostelnyk.

T-WO „WZAJEMNA POMOC NAUCZYCIELSTWA UKR.".

Dnia 26.VI. b. r. odbyło się we Lwowie Walne Zgromadzenie członków T-wa „Wzajemna pomoc nauczyc. ukr.".

Stowarzyszenie posiada obecnie 38 oddziałów okręgowych (posiadało ich przed laty 49). W dniu 31 grudnia 1935 r. T-wo liczyło 2.112 członków. Kontakt Zarządu Głównego z członkami ostatnio bardzo osłabł.

T-wo posiada dwie kamienice we Lwowie, osiedle uzdrowiskowe w Worochcie oraz realności w Muszynie i Czerczu.

NIKŁA ILOŚĆ MATURZYSTÓW.

Łucka *„Nowa Doba"* (Nr. 12) podaje wykaz tegorocznych maturzystów dwu gimnazjów ukraińskich na Wołyniu. Okazuje się, że w Łucku otrzymały maturę tylko 4 osoby, 4 osoby, dopuszczone do matury, egzaminów nie zdały. W Równem dopuszczono do matury 21 osób, a zdało tylko 16.

O przyczynach nikłych rezultatów pracy dwu gimnazjów ukraińskich prasa ukraińska milczy.

BURSA IM. SYMONA PETLURY.

Z dniem 1 września b. r. zostanie otwarta w Przemyślu Bursa im. Symona Petlury dla dzieci emigrantów ukraińskich. Do bursy będą przyjmowane dzieci w wieku od 6 do 12 lat. Naukę będą pobierać w miejscowych szkołach ukraińskich. Koszt utrzymania dziecka wynosić będzie od 25 do 60 zł. miesięcznie. Dzieci emigrantów ukraińskich, będących w bardzo ciężkich warunkach materjalnych, będą płacić po 20 zł. za utrzymanie łącznie z opłatą szkolną. Zniżona opłata wynosić będzie zł. 15, a sieroty, dzieci b. wojskowych ukraińskich, będą przyjmowane do bursy bezpłatnie. W roku szkolnym 1936/37 będą przyjmowani do bursy tylko chłopcy, w następnych latach — również i dziewczęta.

Podania o przyjęcie należy składać pod adresem: Przemyśl, ul. Rynek 14, księgarnia P. Szkurat.

STAN ORGANIZACYJNY „ŁUHÓW".

Z wywiadu prasowego, udzielonego przedstawicielowi *„Diła"* przez prezesa Ukraińskiej organizacji sportowej *„Łuh"*, dra R. Daszkewycza, dowiadujemy się, że obecnie istnieje 681 organizacyj *„Łuhu"*, działających na podstawie nowego statutu, uzgodnionego z władzami. Organizacje terenowe zjednoczone są w 15 ośrodkach powiatowych. Organizacja naogół rozwija się sprawnie, około 20% zorganizowanych kół wykazuje działalność niezadowalającą. Przeszkody w zakładaniu i prowadzeniu organizacyj „Łuhów", które zdarzają się w niektórych powiatach, usuwane są wkońcu naskutek zarządzenia władz centralnych bądź wojewódzkich.

PRZEMIANY WEWNĘTRZNE W O. U. N.

Organ U. N. D. O. „Swoboda" z dn. 14 ub. m. w art. *„Dwa procesy O. U. N."* omawia przebieg dwu ostatnich procesów O. U. N. — warszawskiego i lwowskiego. Na żywych przykładach poszczególnych bojowców, już nietylko szeregowców, lecz i przewodników, organ U. N. D. O. wykazuje zupełne ideologiczne załamanie się O. U. N. Załamanie się Myhala, Malucy, Spolskiego — to nie jest tylko przypadek, nie oznacza też słabości charakterów.

„Nie mogła pozostać niezłomną wobec Polaków rewolucyjna postawa bojowców, w których duszy nurtować zaczęła myśl, czyby nie warto zastanowić się nad tem, że przy pewnych warunkach możnaby było pozyskać w Polakach zamiast wroga - sojusznika politycznego. Z pewnością nie histerja i nie neurastenja, nie nędza i nie rozpacz, lecz zmiana perspektywy politycznej wpłynęła na załamanie się dotychczasowej postawy tej młodzieży".

NOWE TOWARZYSTWO SPORTOWE W CZERNIOWCACH.

Ukraińcy czerniowieccy powołali do życia nowe towarzystwo sportowe pod nazwą „Sportowe Towarzystwo Iwan Mazepa". Pierwsze walne zebranie wybrało na prezesa towarzystwa p. Iwana Cyganiuka. Należy nadmienić, że „S. T. Iwan Mazepa" jest drugiem z rzędu sportowem towarzystwem w Czerniowcach. Już istniejące „T. S. Dowbusz" jest mistrzem okręgu bukowińskiego w piłce nożnej. (S. W.).

KONFISKATA GR.-KAT. CERKWI W SUCZAWIE.

W Suczawie prawosławne władze kościelne i prefektura miejscowa, opierając się na rozporządzeniu ministerstwa wyznań religijnych, skonfiskowały gminie unickiej, złożonej z Ukraińców, cerkiew grecko-kat. Ministerstwo w swem rozporządzeniu przeznaczyło tę cerkiew na cele, związane z wychowaniem młodzieży. Ciekawy jest sposób, w jaki odbyła się ta konfiskata. Władze zjawiły się u parocha cerkwi, Aronyca z prośbą o pozwolenie obejrzenia cerkwi. Paroch, niczego nie przeczuwając, wprowadził je do wnętrza. Dopiero tam zakomunikowały władze istotny cel przybycia. (S. W.).

KU CZCI IWANA FRANKI I IZYDORA WOROBKIEWYCZA.

W dniu 7 czerwca odbyła się uroczystość z okazji dwudziestej rocznicy śmierci Iwana Franki, zorganizowana przez Tow. Akad. Czornomore. Na program złożyły się: przemówienie znanej artystki Herkeu-Rusowej, odczyt o poezji Franki Jakubowicza, inscenizacje i recytacje dzieł poety.

W dniu 14 czerwca staraniem „Ukraińskoho Mużyskoho Choru" odbył się uroczysty koncert, poświęcony pamięci kompozytora i poety bukowińskiego, Izydora Worobkiewycza. Koncert ten odbył się z okazji stulecia jego urodzin. (S. W.).

GIMNAZJUM UKRAIŃSKIE W CZECHOSŁOWACJI.

W Rzewicach pod Pragą istnieje już 10 lat gimnazjum ukraińskie. Frekwencja w szkole słaba. Obecnie dyrektorem gimnazjum został autor szeregu prac naukowych, G. Omelczenko. W związku z tą nominacją nastąpić ma zmiana całego składu nauczycielskiego gimnazjum. Dyr. Omelczenko zamierza zaangażować do gimnazjum b. profesorów i docentów ukraińskich szkół wyższych, funkcjonujących doniedawna w Czechosłowacji.

INFORMATOR O UKRAIŃCACH W CZECHOSŁOWACJI.

Wydawnictwo tygodnika praskiego „*Ukrainśkyj Tyżdeń*" szykuje do druku informator o Ukraińcach w Czechosłowacji. Książka ukaże się wkrótce w sprzedaży.

JUBILEUSZ ZAKARPACKIEJ MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ.

W 1920-21 r. został założony w Pradze Czeskiej „Związek Ukraińskiej Zakarpackiej Młodzieży Akademickiej". Pierwotnie organizacja ta miała na celu wyłącznie samopomoc. Sama nazwa T-wa brzmiała tak: „*Sojuz socjalnoji pomoczi*". W roku 1926-27 Związek rozszerzył swoje zadania i na cele kulturalne. W r. 1927 powstało przy T-wie koło dramatyczne „*Werchowyna*", które odegrało następnie dużą rolę w propagowaniu ukraińskiej kultury i sztuki. W r. 1930 odbyła się gremjalna wycieczka ukraińskich zakarpackich studentów do ziemi Czerwieńskiej. Z inicjatywy Związku w r. 1929 zwołany został I Zjazd młodzieży ukraińskiej w Użhorodzie. Ukraińscy studenci zakarpaccy wydają swoje pismo „*Probojem*", organizują na gruncie praskiej filji „*Proswity*" robotników ukraińskich w Pradze.

„*Ukraińskie Słowo*" Nr. 23 (162), stwierdza, że:

> „Osiemdziesiąt procent ukraińskich studentów (Zakarpacia — Red.) — są to dzieci biednych wieśniaków i robotników rolnych, element materjalnie zupełnie niezabezpieczony"...

Z okazji jubileuszu 15-letniej pracy „*Związek Zakarpackich Studentów Ukraińskich*" zwołał do Użhorodu *kongres studencki*, który się odbył w dniach 27 i 28 czerwca b. r. w sali T-wa „*Proswita*".

KONSOLIDACJA UKRAIŃCÓW. W NIEMCZECH.

W Berlinie doszło do porozumienia i współpracy pomiędzy dwiema organizacjami ukraińskiemi: „*Ukraińską Hromadą w Niemczech*", a „*Ukraińskiem Nacjonalnem Objednanniem*". Na czele „*Hromady*" stoi Al. Skoropys - Iołtuchowśkyj, na czele zaś „*Objednannia*" dr. I. Drabatyj. „*Nowyj Czas*" (Nr. 141) pisze z tego powodu:

„Dzięki temu porozumieniu zyska niewątpliwie i reprezentacja nazewnątrz berlińskich Ukraińców. Konsolidacja Ukraińców w Berlinie znajdzie z pewnością odźwięk wśród tysięcy Ukraińców, rozrzuconych po całem państwie Niemieckiem i nie biorących udziału w narodowem życiu ukraińskiem".

WARUNKI PRENUMERATY: W kraju: rocznie zł. 8, półrocznie zł. 4.50, kwartalnie zł. 2.50, miesięcznie zł. 1. **Zagranicą:** rocznie zł. 16, półrocznie zł. 9, kwartalnie zł. 5, miesięcznie zł. 2. Cena numeru pojedyńczego 30 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Nowy Świat 66 m. 13. Telefon 234-60. Konto P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.
Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM. Zakł. Graf. „DRUKPRASA", N.-Świat 54. Tel.: 615-56 i 242-47